Nr. 276. Kraków, Sobota 2 Grudnia 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu . . . . 1 złr. **80** ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. **50** ct.

Od Administracyi.

Na podstawie układu, zawartego z Redakcyą ilustrowanego dwutygodnika **„Świat“**, może każdy z naszych Prenumeratorów za nadesłaniem 6 złr. otrzymać cały rocznik bieżący tego jedynego w kraju, powszechnem uznaniem cieszącego się czasopisma ilustrowanego. (Cena roczna zwyczajna wynosi 12 złr.)

W administracyi *Nowej Reformy* mogą Prenumeratorzy naszego dziennika abonować po cenach zniżonych **„Śmigus“**, humorystyczne pismo, wychodzące we Lwowie każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu. — Zniżona cena kwartalna w Krakowie 90 ct., na prowincyi 1 złr. — **„Nowe Mody“**, ilustrowany dwutygodnik dla kobiet, za 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Nowi prenumeratorzy miejscowi za dopłatą 30 ct., **zamiejscowi** 50 cent. otrzymają: Lemaitre'a **„Królowie“**, nader senzacyjną powieść, drukowaną w odcinku naszego dziennika.

Nowa sytuacya.

VI.

Nowy rząd — a więc, zdawałoby się — nowy kierunek. Wszakże ani geneza nowego gabinetu, ani jego skład osobowy, ani też program, z jakim ks. Windischgraetz stanął przed Izbą, nowego kierunku nie zapowiada.

Z całej rozprawy parlamentarnej, która poprzedziła upadek Taaffego, najwybitniejszym, decydującym momentem była mowa Hohenwarta tej mowy zaś najsilniejszym akcentem było „utracone zaufanie.“ Straciliśmy zaufanie do Taaffego — mówiły skoalizowane stronnictwa — bo za naszemi plecyma przygotował wielką akcyę, mogącą z gruntu przewrócić cały dzisiejszy stan rzeczy. Rządu tego zatem nadal popierać nie można. Korona postąpiła konstytucyjnie. Usunęła rząd, który postradał zaufanie parlamentarnej większości — powołała do rady reprezentantów tej większości — oddała rządy w ręce tych, których ta większość, jako swych mężów zaufania, wskazała. Dotąd cała sprawa ma cechę zmiany osobistej — nie Taaffe, Steinbach i Zaleski, ale Windischgraetz, Plener i Jaworski, bo do tych mają trzy kluby zaufanie.

Zmiana kierunku politycznego mogłaby za tą zmianą osób pójść w takim razie, gdyby skoalizowane trzy kluby miały, gdyby mogły mieć jakiś jednolity, wspólny kierunek polityczny. Ale stronnictwa, w których są hegemoni niemieccy z jednej a narodowcy z drugiej strony — centraliści a autonomiści — liberalni a konserwatyści — mogą się zdobyć na wspólną negacyę, ale nie zdobędą się na wspólny kierunek polityczny, na wspólną politykę, obliczoną na dłuższą nieco metę. Zanegowali Taaffego i zwyciężyli. Wspólnej zaś ich polityki wyrazem miał być program, z którym ks. Windischgraetz wystąpił przed Izbą, program, który hr. Taaffe mógł wybornie podpisać, bez popełnienia jakiejkolwiek niekonsekwencyi. Wszak nowy rząd, tak samo jak dawny, odwołuje się do umiarkowanych żywiołów — i prawdopodobnie jak on przyczyni się do wzmocnienia nieumiarkowanych. Tak samo jak dawny wzywa do porzucenia polityki a oddania się wyłącznie pracom ekonomicznym — i prawdopodobnie jak tamten wywoła tylko tem silniejsze oderwanie się kwestyj politycznych. Postawionej zaś przez Taaffego kwestyi reformy wyborczej nie usuwa, bo jej usunąć już nikt nie zdoła — to zaś, co o niej w programie wypowiada, jest takie nic, jest czemś tak elastycznem, że się tam wszystko zmieścić może. Wszystko, prócz jednego tylko: prócz usunięcia tego, co jest podstawą dotychczasowego systemu austryackiego, tj. podziału społeczeństwa na kasty w tak zwanej reprezentacyi interesów. To zatrzymuje tak samo Windischgraetz jak i Taaffe...

Są więc nowi ludzie — niema nowego kierunku. Co więcej: do czego Taaffe swoim zwykłym, lekceważącym słuchaczów sposobem otwarcie się przyznał, że jego programem jest polityka z dnia na dzień, jest owo głośne *„fortfretten“*.— to gabinet Windischgraetza będzie musiał praktykować, choć się do tego głośno nie przyzna Bo jakże inaczej będzie mogła istnieć koalicya i rząd na niej oparty, jak nie spychaniem z dnia na dzień? Jak tu utrzymać w pozornej choćby jedności trzy kluby o tak różnorodnych dążnościach? Plener nie może zezwolić na nic takiego, coby ukróciło dzisiejszą przewagę Niemców wobec Słowian — bo w tej chwili usuwa się jego podstawa, klub niemieckiej lewicy. A niechby ten sam Plener przypomniał sobie, że jego stronnictwo nazywa się liberalnem i zażądał liberalnych reform — cóż na to powie jego dzisiejszy polityczny sojusznik Hohenwart i jego stronnictwo? A niechby z drugiej strony Jaworskiemu przypomniało się jego ostatnie w Izbie przemówienie, w którem nacisk położono na autonomiczne stanowisko Koła polskiego! Wszelkie w tym kierunku uczynione żądanie, chociażby może nawet przez stronnictwo Plenera przychylnie przyjętem było, bo trzeba przecież Koło polskie za „nowego Sobieskiego“ wynagrodzić — rozbiłoby się o to, że tego samego żądaliby zaraz inni, a wtedy już kończy się gotowość do ustępstw. Musi zatem nowy rząd, tak samo jak Taaffe, pomiędzy stronnictwami lawirować, drobnemi ustępstwami, dziś na rzecz jednych, jutro na rzecz innych, okupywać sobie spokój z dnia na dzień — musi prowadzić politykę z dziś na jutro, inaczej bowiem rozleci się koalicya.

I dlatego też ks. Windischgraetz w swoim programie rządowym naśladował Taaffego z r. 1891, wzywając do zaniechania kwestyj politycznych. Ale wezwanie to będzie w wyższym jeszcze stopniu bezskutecznem, niż było wtedy. Stanie mu na przeszkodzie kwestya czeska.

Zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze, zupełne pominięcie Czechów w nowej kombinacyi politycznej i powołanie Plenera do gabinetu — w wysokim stopniu zaostrza kwestyę czeską. Jeżeli kiedy można było jeszcze łudzić się, że pobite przez Gregra stronnictwo staro czeskie odżyje na nowo — dzisiaj już wydaje się to stanowczo wykluczonem. Nie pomoże stronnictwu temu spychanie całej winy niepowodzeń na Młodoczechów. Naród czeski cały — widzi dziś jedno przed sobą, nieprzyjaciela swego, zasiadającego w rządzie centralnym — poczuwa się do jednego obowiązku, solidarnej opozycyi. W takich zaś chwilach staje wszystko pod komendą tych, którzy dotychczas byli w opozycyi — w takich chwilach nie mogą znaleźć posłuchu ci, którzy skłaniali się i może jeszcze skłaniają do kompromisów z rządem. Wynik ostatnich wyborów do Rady miejskiej w Pradze, wybór burmistrza. sprzyjającego bardzo stanowczo partyi młodoczeskiej, wpływ bardzo poważny na rządy miasta, jaki partya ta uzyskała przez wybór do wydziału miejskiego — to znamiona czasu, których lekceważyć nie można. Nie można też zapominać, że najumiarkowańsze nawet organa staroczeskie po zmianie gabinetu oświadczyły stanowczo, iż zajmują wobec rządu stanowisko opozycyjne.

Nowy rząd zatem nie będzie miał już do czynienia — jak Taaffe — z partyą opozycyjną w Czechach ale z narodem czeskim w opozycyi. Dotychczasowe zaś doświadczenie przekonało, że bez przejednania takiej opozycyi rządzić w Austryi niepodobna. I dlatego wbrew programowi „niepolitycznej polityki“ — pierwszorzędnego znaczenia polityczna kwestya czeska staje na porządku dziennym w sposób tak natarczywy, że zepchnąć się nie da. Stanie ona w parlamencie, w sejmie czeskim, stanie po za temi legalnemi reprezentacyami — i na nic się wobec niej nie przyda apelacya do umiarkowania, bo, powtarzamy, nie będzie już partyi opozycyjnej, będzie naród w opozycyi. Dodajmyż do tego, że obok czeskiej zostawił Taaffe po sobie drugą kwestyę arcypolityczną — reformę wyborczą, której nowy rząd nie schodzi z drogi — a przekonamy się, że pomimo apelacyi do umiarkowania pomimo wezwania do prac ekonomiczno społecznych zbliża się chwila silniejszych niż kiedykolwiek walk politycznych w Austryi.

Jak się na te walki uzbroić — jakie w nich zająć stanowisko, aby naszych interesów narodowych nie narazić — o tem pomówimy w następnym artykule.

W sprawie burmistrza m. Biały.

Ze Lwowa piszą nam:

Słusznie uczyniliście, podając w wątpliwość wiadomości, zamieszczone w bialskiej korespondencyi do *N. W. Tagblatt* o sprawach miasta Biały i jego burmistrza. Zapewnić was mogę, że korespondencya ta zawiera same nieprawdy albo przekręcenia. Przedewszystkiem fałszywym jest sam punkt wyjścia korespondencyi — powiązanie kwestyi języka polskiego w urzędowaniu magistratu bialskiego — z kwestyą lustracyi zarządu miasta. Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Wydział krajowy ma z mocy ustawy prawo nadzoru nad gminami, a Sejm kilkakrotnemi uchwałami polecał Wydziałowi krajowemu, ażeby prawo to przez częste lustracye wykonywał. Takie lustracye w ostatnich latach były o wiele częściej niż poprzednio wykonywane, tak w miastach i miasteczkach, jak i w radach powiatowych. Miasto Biała i jego burmistrz nie ma przywileju wyjmującego z pod tych lustracyj. Niezależnie zatem od sprawy językowej wysłany został radca Michalczewski do Biały dla lustracyi urzędu gminnego. Zapewnić was mogę na podstawie autentycznych wiadomości, że nie jest prawdą, jakoby p. Michalczewski był w swem komisyonowaniu groził rozwiązaniem rady miejskiej i zaprowadzeniem komisarza rządowego na wypadek, gdyby reprezentacya miasta Biały nie zastosowała się do żądań Wydziału krajowego w sprawie językowej. Nie dla tej kwestyi on był wysłany i wcale jej nie poruszył. Ale pan Rosner, bo tak się nazywa ów mąż stojący na czele gminy bialskiej, skoro widzi, że swego urzędowania od ciężkich zarzutów obronić nie potrafi i że łatwo może mu się z tego powodu zdarzyć nieprzyjemność — drapuje się w szatę męczennika idei niemieckiej. Nie o ideę idzie p. burmistrzu, — ale o porządek w administracyi, o spełnianie obowiązków, o czuwanie nad tem, aby i inni swoje obowiązki ściśle spełniali. Krzykiem wielkim, że to jest prześladowanie narodowe, można chwilowo wywołać efekt, można nawet spowodować korowód z pochodniami — ale nie zatrze się nim faktów, urzędownie stwierdzonych i w protokółach zapisanych.

Również kategorycznie mogę zaprzeczyć twierdzeniu korespondenta, jakoby prezes Chamiec był obiecał „cofnięcie żądań językowych Wydziału krajowego“ — tudzież „odwołanie komisyi skontrującej“. Ani jednego ani drugiego prezes Chamiec nie obiecywał — obiecywać też nie mógł, to bowiem zależy od uchwały Wydziału krajowego, który takie sprawy tylko kolegialnie załatwiać może. Prezes Chamiec, kiedy burmistrz Rosner żalił się na te językowe żądania Wydziału, uczynił mu tylko zarzut, dlaczego reprezentacya miasta Biały wytoczyła spór przed trybunał administracyjny, zamiast zwrócić się z przedstawieniem do Wydziału. Odwołanie zaś komisyi skontrującej — która jeszcze dotąd urzęduje — nie miałoby żadnego sensu. Komisya zestawia rachunki, i urzędować będzie póty, póki rachunków nie pokończy.

Co do odpowiedzi, jaką miał dać p. Rosnerowi namiestnik — to chyba tylko sam hr. Badeni mógłby dać autentyczne wyjaśnienie. Korespondentowi do *N. W. Tagblatt*, który musiał swe informacye czerpać od dra Rosnera, wierzyć nie można. Ale z tego, co podał w korespondencyi, prawdopodobnem jest tylko to, że namiestnik uznał, na podstawie informacyj dra Wereszczyńskiego, iż *„Korrektheit und Ehrenhaftigkeit“* dra Rosnera nie jest podaną w wątpliwość. Istotnie bowiem nikt nie podnosił i nie stwierdził przeciw burmistrzowi zarzutu, żeby był osobiście korzystał z nieporządków, jakie pod jego zarządem panują. zarzutu zatem nieuczciwego postępowania. Ale czyż p. Rosner sądzi, że wystarczy nie popełnić czynu kryminalnego, ażeby być wolnym od skutków dyscyplinarnych dochodzeń o zaniedbanie obowiązków? Jeżeliby np. burmistrz jakiego miasta dopuścił, żeby księgi zakładu miejskiego przez 8 miesięcy były wcale nieprowadzone, i żeby potem, bez szczegółowego wykazywania wydatków była wstawiona jakaś niczem nieudokumentowana kwota ryczałtowa — to czyż burmistrz taki, chociażby sam nie naruszył grosza, nie kwalifikowałby się już do surowych kar dyscyplinarnych. Albo gdyby burmistrz, będący równocześnie dyrektorem kasy oszczędności, bez uchwały rady miejskiej zaciągał kilkotysięczne pożyczki imieniem gminy — to chociaż także nie korzystał z tego osobiście, naraziłby się przez to na ciężkie a słuszne zarzuty. Więc fakt, że ktoś nie ukradł — jeszcze go bynajmniej od zarzutów nie uwalnia. Mógł też p. namiestnik powiedzieć — że praw niemieckiej ludności Biały naruszyć nie pozwoli — bo też i Wydział krajowy praw tych nie naruszał, jeżeli np. ze względu na polską ludność miasta i okolicy, żądał aby obok niemieckich były i polskie napisy ulic, żeby chłop polski z okolicy mógł się w mieście zoryentować. Ale jest wręcz niemożliwem, żeby namiestnik był żądania Wydziału krajowego uznał nieuzasadnionemi — tak samo, jak niemożliwem jest, żeby był „surowo potępił“ postępowanie radcy Michalczewskiego, bez przekonania się o niem i po jednostronnem wysłuchaniu tylko p. Rosnera.

Cały ten hałas, te zjadliwe a kłamliwe korespondencye, fakelcugi, deputacye, wota zaufania Rady miejskiej i t. p. — to wszystko jest sprawą osobistą p. Rosnera, który chce w ten sposób odwrócić uwagę od swoich złych rządów w mieście i pozować na męczennika idei, gdy tu po prostu idzie o dobre czy złe, staranne czy niedbałe spełnianie obowiązków.

Sprawy krajowe.

***Lwów**, 30 listopada.*

(Przyznanie technikom i kandydatom notaryalnym prawa wyboru członków rad gminnych we Lwowie i w Krakowie).

Na ostatniej sesyi przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do załatwienia prośbę Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, o zmianę ustawy w ordynacyi wyborczej dla gminy miasta Lwowa i Krakowa, w tym kierunku, iżby przyznano technikom czynne i bierne prawo wyboru na członków rad gminnych.

Z uwagi, że wpływ ludzi wyższej inteligencyi i wykształcenia na wybory wszelkie jest bardzo pożądanym; z uwagi, że do zastępu tych ludzi zaliczyć należy i techników, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli; w końcu z uwagi, że tak ukwalifikowanym technikom przyznano już na mocy ustaw krajowych z dnia 30 stycznia 1890 roku, Nr. 21 i 22 Dz. u. kr. prawo wybierania do rad gminnych i na Sejm krajowy, — Wydział krajowy uznał za rzecz słuszną i konsekwentną, ażeby takim technikom przyznane zostało prawo wyboru z tytułu osobistej kwalifikacyi, bez względu na opłatę podatku, także do rad miejskich miasta Lwowa i Krakowa.

Na równym jednak w tym względzie stopniu z technikami postawić należy — zdaniem Wydziału krajowego — kandydatów notaryalnych, posiadających wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej ustawą przepisane, a którym to kandydatom, z motywów wyżej podanych, przyznano już ustawami krajowemi, podobnie jak technikom, prawo wybierania do rad gminnych i na Sejm krajowy.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi dwa projekta ustaw: jeden, zawierający dodatek do §. 1 ordynacyi wyborczej dla gminy miasta Lwowa; drugi, zawierający dodatek do prowizorycznego statutu dla miasta Krakowa.

Według tych projektów, prawo wybierania rad-

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE KOLONII POLSKIEJ W ANATOLII.

(Z niewydanych pamiętników Michała Czaykowskiego).

7 (Ciąg dalszy).

Po przyjeździe do Paryża, chciałem trochę wypocząć, ale mi nie dano; musiałem zdawać sprawę p. Guizot i p. de Cintrat o stosunkach serbskich i z tego, com widział na Wschodzie; musiałem pisać pamiętniki, relacye i utrzymywać ciągłe korespondencye z Belgradem i Stambułem, a potem zdano na mnie traktowanie z księdzem Etienne, prokuratorem Lazarystów, o osadzie pod Alem-dahem. Ksiądz Etienne, człowiek rozumny i praktyczny, widział dobrze, że książę Adam nie może albo nie chce dać dostatecznych pieniędzy na zaprowadzenie potrzeb do wspólnej eksploatacyi własności księży Lazarystów, nastręczył mi przeto myśl porozumienia się z propagandą katolicyzmu, znaną pod imieniem: propagacyi wiary katolickiej w Lugdunie, która miała znaczne pieniądze i szczodrze łożyła na potrzeby misyj zagranicznych. Przez pana de St. Albin, dawnego właściciela Constitutionnela i przez księdza Etienne poznajomiłem się z członkami tej propagandy, a poparty przez p. de Cintrat, uzyskałem, że propaganda przeznaczyła po sześć tysięcy franków na rok dla osady polskiej, na wykupno katolików Polaków z niewoli czerkieskiej i osadzanie ich na kolonii. Uzyskałem więc ten fundusz, bez ograniczenia czasu, a więc na zawsze.

Sporządziłem projekt następny: Fundusz dany przez księcia Adama Czartoryskiego w sumie piętnastu tysięcy franków na kupno bydła zostanie obróconym w części na zapomogę i na bydło dla osadników, a reszta stanowić będzie fundusz żelazny osady. Uroczysko Czyngane Kohak z potrzebnym obszarem na pastwiska stosownie do rozgraniczenia, jakie nastąpi na miejscu, zostanie posiadłością księcia Adama Czartoryskiego prawem emfiteotycznem na lat dziewięćdziesiąt dziewięć, z możnością odnowienia nadal. Dyrekcya kolonii będzie mianowaną z ramienia księcia Adama, a układy osadników będą się robić z dyrekcyą osady; w ręce dyrekcyi będzie składaną dziesięcina na powiększenie osady. Dyrekcya obmyśli ustanowienie służby religijnej dla kolonistów. Księża Lazaryści zapewniają opiekę potrzebną dla osady i płacenie tysiąc dwieście franków rocznie na pensyę dozorcy osady i sumy sześciu tysięcy franków, przeznaczonych przez lyońską propagandę wiary katolickiej, które zostaną pod rozporządzeniem księży Lazarystów.

Taka umowa zapewniała byt osadzie, oznaczała jak najwyraźniej stosunek księży Lazarystów z księciem Adamem i czyniła polską osadę samodzielną, narodową, niezależną ani religijnie, ani politycznie od księży Lazarystów, tylko zupełnie zostającą pod władzą polską księcia Adama Czartoryskiego.

Pan Guizot potwierdził działanie p. de Bourquena. w udzieleniu paszportów francuskich, wszystkim, należącym do osady polskiej, czy w niej mieszkającym czy nie, i polecił ich zapisać w księgę, zostających pod opieką Francyi; *habeas corpus* tedy polityczny Polaków, znajdujących się na Wschodzie, był ustalonym prawnie; dość było mojego poświadczenia, żeby potrzebujący dostał paszport francuski.

Pan de Villemain, u którego znalazłem przyjęcie uprzejme nad moje zasługi, polecił oddać mi znowu wszystkie duplikaty ksiąg nowo wychodzących, znajdujących się w ministerstwie oświaty, dla powiększenia biblioteki polskiej na osadzie, a już ona wtedy liczyła kilkaset tomów.

Książę Adam uznał potrzebę powiększenia agencyi przez pomnożenie liczby agentów, którychbym mógł porozsyłać w rozmaite miejsca, dla naszej polityki ważne. Z tych, którzy zgłaszali się do mnie, wybrałem Franciszka Zacha, Morawianina, niepospolitych zdolności politycznych i gorącego Sławianina; dwóch braci Budzyńskich, Michała i Wincentego, moich towarzyszy lat dziecinnych i wojaczki w pułku Karola Różyckiego; Juliusza Korsaka, Podolanina z nad Dniestru; na polecenie Adama Mickiewicza Horwata Jeleńskiego, bardzo zacnego, młodego człowieka, i Butkiewicza, twardego Litwina, ale obrotnego i przezornego; na polecenie księżnej Kunegundy Giedroyć Białopiotrowiczowej Bolesława Wielogłowskiego, a nareszcie prosiłem o Stanisława Drozdowskiego, doktora medycyny i chirurgii, jako lekarza dla agencyi.

Wiedziałem, że Stanisław Drozdowski był dzielnym oficerem w trzynastym pułku ułanów; o tem mi nieraz mówił znakomity pułkownik Janowicz, który dowodził tym pułkiem i wsławił cofanie się generała Dembińskiego.

Wróciłem do Stambułu w maju 1843 roku, gdzie już zastałem pana Wielogłowskiego, księdza Sadowskiego, a wkrótce przyjechał Franciszek Zach, zaopatrzony we wszystkie polecenia do władz serbskich, tureckich i do konsulatu francuskiego; natychmiast został on wysłanym na agenta stałego do Belgradu.

Na osadzie polskiej zastałem chorego księdza Sadowskiego, którego wzięła chętka polowania na zasadzkę na dziki; miał on przypadek i połamał sobie kości; parę miesięcy leżał w szpitalu, nie mogąc się obrócić, a potem musiał opuścić Stambuł i wrócić do Francyi na lepsze wyleczenie się.

Z Ludwikiem Zwierkowskim zajęliśmy się odgraniczeniem gruntów dla osady. Wybraliśmy miejsce na dwie osady: Adam-Keni czyli Adampol, lub Adamówka, od imienia księcia Adama Czartoryskiego, i Anna-Keni czyli Annopol, od imienia księżnej Anny. W pierwszej stanął dworek administracyjny i kilkanaście domów osadniczych; w drugiej cztery domy osadników.

Miałem sobie darowany przez ojca pana Władysława (Zamoyskiego) zegarek, obracający swój ruch na żywem srebrze, bez nakrywania; był to dar, dany p. Zamoyskiemu przez cesarza Mikołaja; ten zegarek przez pośrednictwo pana Antoniego Alleona spieniężyłem wicekrólowi egipskiemu. Wypadek ten był dla mnie szczęśliwym, bom wszedł w stosunek z człowiekiem, który się stał drugim mną dla sprawy polskiej, przez swoją zdolność, znajomość Wschodu, stosunki z dygnitarzami państwa i z pałacowem otoczeniem monarchy.

Miałem pieniądze, których zaraz użyłem na postawienie dworu, założenie ogrodu i zaopatrzenie administracyi we wszystko, co potrzeba na udzielenie pomocy osadnikom. Żeby zaś obudzić w nich życie i sposób uczciwego zarobkowania, zorganizowałem małą psiarnię z czterech sfor doskonałych psów gończych: mianowałem dojeżdżaczem Franciszka Serafinowicza Żmudzina. Ludwik Zwierkowski był doskonałym myśliwym i strzelcem; zaczęli się zjeżdżać na polowanie członkowie poselstwa francuskiego, oficerowie francusy, będący w tymczasowej służbie tureckiej i Francuzi, mieszkający na Perze, albo zwiedzający Stambuł. Najmywali konie u osadników, stawali u nich po kwaterach, ichże samych najmywali do polowania; różne rzeczy kupowali; zaczął się przemysł i handel, życie ożywione, pieniądz wpływał do osady, a z nim dobry byt. Polowanie stało się życiem osady i to trwało lat kilka.

Pp. de Reculot, de Barante, książę de Baufremont z poselstwa, równie jak pp. de Nassignac, de Chassiron, oficerowie Magnan, Mouginot, Dupreuil, pp. Gladany, Toncas byli częstymi gośćmi. Przybyły z Algieru kapitan Józef Żukowski na dozorcę osady, smakosz niepospolity i znający się na kuchni i na gospodarstwie domowem, był dobrą pomocą do tego zakładu, który zaczął się podnosić mimo szczupłości funduszów, mimo trudu do wyrobienia gruntów, niewdzięczność gleby i różnobarwność osadników. Jednakże było ludnie, tłumnie i wesoło, a na podziw wszystkich sami Polacy rządziliśmy się u siebie bez buntów bez szemrań, nawet bez skarg i żądania pomocy obcej; było zaufanie, posłuszeństwo i poszanowanie osady w całej okolicy.

Wkrótce po mojem przybyciu do Stambułu zaczęła się sprawa między biskupem Bakxyszycem, narzuconym przez Austryę na biskupa do Bośnii, a księżami Franciszkanami bośniackimi, którzy broniąc dawnych przywilejów nie chcieli uznawać jego władzy. Franciszkanie mieli za sobą szlachtę bośniacką — muzułmanów; biskup Bakxyszycz miał Austryę i poparcie Anglii, Greków i Ormian, mających przystęp do władzy. Rząd serbski, z powodu niechęci do katolicyzmu, nie był przychylnym Franciszkanom, których stronnictwo, poparte muzułmanizmem bośniackim, uważał za silne i niebezpieczne dla prawosławia, a tem samem dla sławianizmu; biskupa Bakxyszyca, popieranego przez Szwabów, uważał za burzyciela siły katolickiej w Bośnii i dlatego przemawiał za nim u Wysokiej Porty. Większość dygnitarzy Porty, naciskana przez internuncyusza H. Saturmera, jednego z najzręczniejszych i najdoświadczeńszych dyplomatów ks. Metternicha, skłoniła się na stronę biskupa Bakxyszyca.

(Dok. nast.)

nych otrzymać mają, bez względu na opłatę podatków, oprócz osób wymienionych w ustępie 2, §. 1 ordynacyi wyborczej dla Lwowa, oraz w §. 22 prowizorycznego statutu dla Krakowa, także;

a) Technicy, którzy studya swoje w jednej z wyższych szkół technicznych austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli.

b) Kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej, ustawą przepisane.

Obie ustawy wejść mają w życie z dniem ich ogłoszenia.

Z Rady państwa.

Izba poselska ukończyła wczoraj ogólne obrady nad przedłożonym projektem noweli wojskowej. W obronie jej stanął w dłuższej przemowie minister obrony krajowej Welsersheimb, występując zarazem przeciwko wywodom i rezolucyom Kronawettera: przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, którego się Kronawetter domagał, nic minister nie mówił, bronił jednak obecnych stosunków w armii istniejących.

Przedłożoną nowelę wojskową zwalczali najpierw Dipauli, a po nim młodoczeski poseł Formanek, który wykazywał, że dla ludu ta nowa ustawa nic dobrego nie przyniesie, przeciwnie zachwieje egzystencyę setek tysięcy rodzin. Następnie opowiedział mowca, jak brutalnie traktowani są żołnierze w armii czynnej i w obronie krajowej. O poniewieraniach żołnierzy rzadko można się dowiedzieć, wychodzą one dopiero na światło dzienne, gdy żołnierze wracają ze służby do domu. „Ktoby chciał dużo ciekawych w tej sprawie rzeczy się dowiedzieć — mówił Formanek, — niech pojedzie koleją 3 klasą wówczas, gdy wracają urlopnicy. Dotąd takie zgromadzenia w 3 klasie u nas w Czechach nie zostały zakazane *(Wesołość)*. W dalszym ciągu domagał się mowca, aby język niemiecki przestał być w armii językiem służbowym. żołnierzy bowiem słowiańskiego pochodzenia jest w armii o wiele więcej, aniżeli niemieckiego.

Pos. Klaic oświadczył, że on i jego zwolennicy głosować będą przeciw projektowi, Słowianie bowiem południowi przy tworzeniu koalicyi byli najzupełniej ignorowani i w ministerstwie nie zasiada ani jeden prawdziwy Słowianin, Polacy bowiem wcale Słowian nie reprezentują, ani należnych im praw.

Pos. Bianchini, generalny mowca przeciw noweli, oświadcza, iż rząd od Kroatów nie powinien żądać żadnej pomocy, ani poparcia; Kroaci, którzy za monarchię krew przelewali, są traktowani jak kopciuszki, ale za to Węgry dominują dlatego, że byli „rebellistami."

Brzesnowsky: Tak się to w Austryi dzieje!

Bianchini kończy swe przemówienie oświadczeniem, że Kroaci protestują przeciw zewnętrznej polityce Austryi, ktora jedynie Niemcom służy.

Referent Popowski odpowiedział poprzedniemu mowcy, prostując jego przyjazne poglądy na Rosyę, z których się Bianchini w swej mowie wyspowiadał. Jak Rosya szanuje Słowian niech posłuży za dowód niedawno wydany przez gubernatora Orżewskiego ukaz, który za polityczne przestępstwo poczytuje używanie języka polskiego w teatrze i kawiarni.

Vaszaty: Tak samo dzieje się i w Austryi.

Kathrein: Pan nie masz głosu.

Vaszaty: Ani kadetom, ani oficerom nie wolno używać swojej mowy ojczystej. To są ukazy austryackie.

W głosowaniu imiennem oświadczyło się 170 posłów za przejściem do rozpraw szczegółowych nad nowelą. Przeciw głosowało 61.

Przy końcu posiedzenia p. Bareuther postawił wniosek z żądaniem uznania go za nagły. aby zmienić ustawę z 5 maja 1869 zezwalającą rządowi na częściowe zawieszenie konstytucyi, w tym kierunku, żeby odtąd rząd był obowiązany przedkładać Izbie swoje środki nadzwyczajne do uchwały. Gdyby wniosek jego został uchwalony, ma być natychmiast zniesiony stan wyjątkowy w Czechach.

Nagłość wniosku odrzuciła Izba 126 głosami przeciw 63 i odesłała go do komisyi.

Po przyjęciu w trzeciem czytaniu ustawy o poborze rekruta, zamknął przewodniczący posiedzenie, naznaczając następne na piątek.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej z d. 30 listopada.)

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, zwołane dla załatwienia kilku naglących spraw, a między innemi dla sprawy ponownego wyboru I wiceprezydenta miasta, było bardzo ożywione i odbyło się przy niezwykle licznym udziale radców.

Na wstępie odczytano szereg pism i petycyj do Rady wystosowanych: Komitet budowy narodowego ruskiego teatru prosi o subwencyę. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" o subwencyę; zarząd Towarzystwa „Oświaty ludowej" o subwencyę; Walerya Zarzycka, wdowa po inżynierze, o zapomogę na zaopatrzenie ośmiorga nieletnich sierót. Obywatelski komitet budowy domu akademickiego o subwencyę. Adjunkci magistratu Skrzyniarz i Felkel o dodatek za czynności pozaobowiązkowe i t. d.

Pisma te odesłano do właściwych sekcyj.

Prezydent Friedlein odczytuje pismo Rady miasta Lwowa, do niego wystosowane, w którem Rada upoważnia go do obrócenia uchwalonej na pomnik ś. p. Jana Matejki kwoty 3000 złr. także na cele jakiegokolwiek innego pamiątkowego dzieła, jakiemby komitet tą sprawą się zajmujący postanowił uczcić pamięć niezapomnianego mistrza. Po odczytaniu pisma prezydent oświadcza, że w tej mierze zasięgnie bliższych informacyj i porozumie się z marszałkiem krajowym.

Następnie zabrał głos radca dr. Boroński Od dłuższego czasu pojawiają się w dwutygodniku *Praca*, a wreszcie i w *Kuryerze Lwowskim* artykuły z ciężkiemi zarzutami, skierowanemi przeciwko jednemu z członków Rady miejskiej. Daleki jestem od tego, abym je podzielał, a nawet za prawdopodobne uważał, ale sądzę, że bądź co bądź nie mogą one przyczynić się do pochlebnej o Radzie m. Krakowa opinii. Zapewne rzeczą jest w pierwszym rzędzie owego radcy na te zarzuty odpowiedzieć, gdy atoli do tej chwili z interesowanej strony nic w tym kierunku nie zrobiono, a cała sprawa ta może rzucić cień na Radę i ubliżać jej powadze, do czego nawet nie brak alluzyj w wzmiankowanych artykułach, przeto wnoszę: Rada poleca sekcyi III, aby sprawę zbadała i odpowiednie w tej mierze wnioski pełnej Radzie przedłożyła.

Przy głosowaniu wniosek ten upada, a również przy kontrpróbie przeciw wnioskowi oświadcza się mniejszość Rady. Po przemówieniu dra Stycznia postanowiono na życzenie wnioskodawcy sprawę tę jeszcze raz traktować na tajnem posiedzeniu.

Imieniem sekcyi ekonomicznej referent Skrzyniarz przedkłada następujące naglące wnioski. Rada uchwala:

I. Przejść do porządku dziennego nad ofertami na kupno realności miejskiej l. k. 9 przy ulicy Krupniczej, mianowicie p. Stanisława Oszackiego, ofiarującego za nią 24.000 złr., p. Karola Estreichera, proponującego cenę 26.000 złr.. jak również nad propozycyą p. A. M. Kaweckiego względem zamiany jego realności l. 8 Dz. V na realność miejską l. 9 Dz. IV.

II. Sprzedać realność wzmiankowaną drowi Stanisławowi Braunowi za cenę 26.500 złr. pod pewnemi bliżej określonemi warunkami.

Ref. Skrzyniarz, motywując nagłość wniosków, wyjaśnia, że sprawa ta ciągnie się od lat trzech i ciągle obraca się w błędnem kole. Ostatnio była ona omawianą na posiedzeniu z dnia 10 października b. r. i wówczas postanowiono w zasadzie realność ową sprzedać. Gdy obecnie referenci natarczywie odpowiedzi na swe oferty się domagają, a sprawa w ciągu grudnia załatwioną być musi, kwestya przedstawia się jako nagła.

Co do rzeczy samej przypomina referent, że na posiedzeniu z 10 października roztrząsane były dwa projekty, t. j. projekt sprzedaży nieruchomości za gotówkę temu z oferentów, który najwyższą przedłoży ofertę, i projekt zamiany realności przy ulicy Krupniczej l. 9 na realność p. Jana Schneidra nad Wisłą położoną.

Przeważyło zdanie, że sprzedaż będzie korzystniejszą dla gminy, zwłaszcza w obecnem ciężkiem finansowem położeniu kasy miejskiej i dlatego sekcya przedkłada Radzie wniosek na sprzedaż tej realności.

Nad sprawą tą długa rozpoczęła się dyskusya. Pierwszy zabiera głos radca Knaus, broniąc gorąco projektu mniejszości sekcyi, żądającego zamiany. Wyjaśniwszy, że wniosek sekcyi jest wyrazem bardzo nieznacznej większości, że sprawa jest doniosłą dla miasta i zasługuje na baczne rozpatrzenie, przedstawił p. Knaus wymownie konieczność zapobieżenia ewentualności dalszego zabudowywania stoków Wawelu.

Powołując się na przygotowane fotografie stoków Wawelu, na których uwidoczniono, jak okropnie wyglądać będą w przyszłości owe stoki od strony Grobli, jeżeli Rada nie nabędzie realności p. Szneidra, przedstawia p. Knaus całą przykrość sytuacyi, gdy następcy, chcąc naprawić dzisiejsze błędy Rady, za uregulowanie tej części setki tysięcy płacić będą musieli. Realność p. Szneidra oceniono na 25.000 złr. Dr. Braun ofiaruje wprawdzie miastu 26.000 złr. za realność na ulicy Krupniczej, ale kwota 1.500 złr., którą gmina poświęci, bagatelą jest, zdaniem p. Knausa, w porównaniu do moralnych korzyści z nabycia domu Szneidra. Kończy wnioskiem, aby Rada uchwaliła projekt mniejszości sekcyi i zgodziła się na zamianę.

R. m. Redyk nie zgadza się z żądaniem p. Knausa. Sekcya dobrze rozważyła korzyści i straty, i mając na względzie piekące potrzeby finansowe miasta, wniosek o sprzedaż uchwaliła z całą rozwagą.

W tym samym duchu przeciw wywodom p. Knausa oświadczają się pp. Reman i dr. Kohn.

R. m. Kwiatkowski przypomina Radzie obowiązek moralny nabycia realności p. Szneidra. Przestrzega, że jeżeli się realności nie nabędzie teraz, to następcy stokroć drożej odkupywać ją będą musieli.

R. m. Rotter w dłuższem przemówieniu broni projektu p. Knausa i oświadcza się za zamianą realności, ale z innego, niż inni względu. Wybiega on myślą dalej i uprzytomnia sobie bliską chwilę, kiedy sieć kanałów wodnych połączy Odrę z Dunajem, Wisłę z Odrą, a San z Dniestrem. Sieć wodna wymagać będzie przystani. Kraków będzie musiał budować przystań, a wówczas miejsce, gdzie obecnie realność p. Szneidra, będzie się najbardziej do tego nadawało. Dlatego sądzi, że nie tyle ze względów estetycznych, ile ekonomicznych należy skorzystać ze sposobności i zgodzić się na zamianę.

W długiej dyskusyi, w której ścierały się sprzeczne opinie, zabierali jeszcze głos dr. Styczeń oraz dr. Domański, który nazywając wywody p. Rottera muzyką przyszłości, kategorycznie domagał się odstąpienia od projektu zamiany i sprzedania realności miejskiej drowi Braunowi.

Na wniosek p. Knausa przyjęty przez Radę, głosowanie nad wnioskami sekcyi postanowiono odbyć imiennie.

Za zamianą oświadczyło się głosów 35, przeciw głosów 16, zaczem upadł wniosek sekcyi, a Rada przychyliła się do projektu p. Knausa, żądającego zamiany realności.

Po załatwieniu tej sprawy, która zabrała większą połowę posiedzenia, referent r. m. Jakubowski przedstawił Radzie wniosek oddania reprezentantowi rządu jednej loży w teatrze miejskim za roczną opłatą 1.000 złr. Wniosek zawierał zastrzeżenie, aby tego warunku nie zamieszczano w umowie, pomiędzy rządem a gminą zawrzeć się mającej, o nabycie gmachu starego teatru.

Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

Z kolei przystąpiła Rada do wyboru Igo wiceprezydenta miasta.

Za zgodą Rady wybór odbywał się na posiedzeniu jawnem. Na skrutatorów powołał prezydent pp. Chylińskiego, Lea, Proppera i Stycznia.

Na 51 głosujących otrzymali dr. Karol Pieniążek 23 głosy, prof. Kasparek 20 głosów; 8 kartek oddano pustych.

Z powodu braku absolutnej większości zarządził prezydent głosowanie powtórne.

Tym razem 23 głosy padło na dra Pieniążka, 22 na prof. Kasparka, a 6 kartek oddano pustych.

R. m. dr. Kasparek oświadcza, iż z powodu licznych zajęć wyboru nie może przyjąć i prosi, aby nań nie oddawano głosów.

Mimo tego oświadczenia przy trzeciem głosowaniu padło na dra Kasparka głosów 27, na dra Pieniążka głosów 23.

Dr. Kasparek oświadcza stanowczo, że za szczytnego wyboru, z powodu nawału zajęć i obowiązków, przyjąć nie może.

R. m. dr. Kohn stawia wniosek, aby w razie, gdyby dr. Kasparek żadną miarą nie dał się nakłonić do zatrzymania wyboru, odesłać rezygnacyę jego do sekcyi III, aby odpowiednie przedłożyła wnioski.

Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali jeszcze głos pp. dr. Popiel i dr. Paszkowski przeciw, a dr. Boroński i p. Epstein za odesłaniem rezygnacyi do sekcyi, Rada uchwala nie odsyłać sprawy do sekcyi, a wybór odroczyć.

Prezydent Friedlein oświadcza, że z powodu niedokonanego wyboru wiceprezydenta wiele spraw zalega, co go zniewala wybór ten odroczyć nie dłużej jak do przyszłego czwartku.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 1 grudnia.*

Nietylko systematyczne prześladowanie katolicyzmu i narodowości polskiej, ale i krwawe czyny gwałtu przeciwko katolikom zdarzają się dzisiaj jeszcze w ziemiach zaboru rosyjskiego. To, co się zdarzyło niedawno w Krożach małem miasteczku gubernii kowieńskiej, zgrozą przejmuje i świadczy o niesłychanem okrucieństwie, z jakiem władze rosyjskie znęcają się nad Polakami.

Równocześnie prawie, kiedy *Warszawski Dniewnik* przy pomocy żandarma Markgrafskiego stara się wytłómaczyć Europie, że wszelkie skargi na nietolerancyę i ucisk w Rosyi są zmyślone, na Litwie odbywa się następujący krwawy dramat. Klasztor Benedyktynek w Krożach tej wiosny został skasowany z rozporządzenia rządu, zakonnice gwałtem wywiezione, fundusze klasztorne użyte na cele prawosławia i równocześnie zapowiedziano że pozostały tam kościół katolicki zostanie zamknięty. Parafianie w Krożach — jak opowiada korespondent *Dz. Pozn.*, — dowiedziawszy się o tym zamiarze, postanowili bronić kościoła do ostatka. To też już od połowy października tłumy ludności zapełniały kościół we dnie i w nocy, wznosząc modły do Boga o zachowanie ukochanego kościoła. Tymczasem dnia 22 listopada gubernator kowieński Klingenberg najechał kościół z oddziałem kozaków z Wornie i dopuścił się przytem okrucieństw, które w cywilizowanych państwach Europy muszą się wydać nieprawdopodobnemi. Gdy lud nie chciał dobrowolnie opuścić świątyni i oddać jej na pastwę kozakom, kozacy otoczyli kościół, a część ich wpadła do kościoła aby bić i mordować lud. Kilkanaście osób zabito w kościele, około stu ludzi zostało rannych, kilkudziesięciu utonęło w rzecze Krożenta, ratując się ucieczką przed kozakami, którzy nie znali miłosierdzia. Kilkuset wreszcie parafian uwięziono i postanowiono oddać pod sąd wojenny! Oto trofea gubernatora rosyjskiego z krwawej orgii nocnej w kościele krożańskim. Kiedy Europa dowie się o takich czynach, zrozumie, że w państwie tem na schyłku XIX wieku kwitnąć może kult Murawiewa i cześć szubienicy.

Zapewne gubernator kowieński dla upozorowania tych niesłychanych bezprawi oskarży uwięzionych parafian o spisek z góry uknuty, ale w rzeczywistości bronili oni tylko swych praw, bronili kościoła od zniewagi przed tłuszczą kozacką, która dopuściła się nocnego najazdu na kościół w imieniu tolerancyjnego i opiekuńczego rządu rosyjskiego.

Co na to powie *Warszawski Dniewnik*, co powie p. Markgrafskij, który szpera w wątpliwych dokumentach a odwraca oczy od strasznej rzeczywistości?

Z Włoch. Upadłość zakładu kredytowego.

Do rozlicznych kłopotów politycznej i finansowej natury przybył nowy i wcale niemały, t. j. upadłość największego i najwięcej rozgałęzionego z zakładów finansowych we Włoszech, „Credito Mobiliare".

Zarząd tego zakładu przyznaje, że stracił 19 milionów z kapitału akcyjnego. Przyznanie się do tej kwoty ma swoją przyczynę w tem, że według ustawy obowiązującej każde towarzystwo akcyjne obowiązane jest zwołać nadzwyczajne zgromadzenie akcyonaryuszów, kiedy zagrożone jest utratą trzeciej części swego kapitału — a więc tutaj 20 milionów, bo kapitał zakładowy wynosi 60 mil. Jednak według powszechnego przypuszczenia strata wynosi co najmniej 30 mil. — a 40 mil. z aktywów nie da się łatwo zrealizować, bo je ulokowano na nieruchomościach.

Bezpośrednią przyczyną upadłości tego zakładu było to, że Bank narodowy w ostatniej chwili odmówił mu swego kredytu. Zakład żądał od tego banku pożyczki w kwocie 15 mil. Bank przystąpił do układów i przyrzekł udzielić tej pomocy pod warunkiem złożenia odpowiednich rękojmi. W tym celu zarząd zakładu utworzył osobny syndykat gwarancyjny; każdy z członków podpisał weksel na pół mil. lirów i w ten sposób zebrano podpisów na 15 mil. Jednak bank nie zadowolił się tem, lecz zażądał nadto, aby każdy z członków tego syndykatu wziął na siebie zobowiązanie solidarności. Tego zobowiązania syndykat nie mógł się podjąć, skutkiem czego bank odmówił kredytu i zakład musiał zgłosić niewypłacalność. Jakie spustoszenia finansowe wynikną z tej upadłości, trudno na razie ocenić. Zakład ten miał dwanaście filij w największych miastach handlowych, a pięćdziesiąt przedsiębiorstw fabrycznych i handlowych powstało z inicyatywy tego zakładu i byt swój opierało na jego kredycie.

Do ciężkich kłopotów, jakie trapią Włochy skutkiem wielce nieprawidłowego postępowania Banku rzymskiego i zawikłań politycznych, jakie z tego powodu wynikły i doprowadziły do upadku ministerstwa, przybywa teraz nowy niemniej groźny, którego skutki będą zapewne równie szerokie i zgubne, jak skutki gospodarki banku rzymskiego — i przyczynią się jeszcze więcej do powiększenia zawikłań wewnętrznych.

Z Paryża.

Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, Spuller podjął się misyi utworzenia nowego gabinetu i jak się zdaje, misyę tę spełni z powodzeniem. Dotychczas wprawdzie zapewnił sobie współpracownictwo tylko dwóch mężów stanu Burdeau, jako ministra skarbu, i Raynala, jako ministra spraw wewnętrznych, ale niektóre dzienniki podają już prawdopodobne listy nowego ministerstwa, najprawdopodobniejszą jest lista następująca: Spuller — prezydyum i ministerstwo spraw zagranicznych, Raynal i Burdeau — jak wyżej, senator Thésard — minister sprawiedliwości i wyznań; Ferron lub Mercier — minister wojny, admirał Laffon — minister marynarki, Poincaré — oświaty, Jonnard — handlu, Kerjegu — rolnictwa, Etienne albo Loubet — robót publicznych, Delcassé — kolonij.

Tym sposobem nowy gabinet byłby mniej więcej jednolity i reprezentowałby umiarkowaną politykę republikańską. Większa część umiarkowanych, a nawet konserwatywnych dzienników życzliwie wita ministerstwo Spullera, natomiast prasa radykalna zachowuje wyczekujące stanowisko, podobnie jak i stronnictwo radykalne, które postanowiło poczekać na deklaracyę nowego gabinetu i potem dopiero wywołać dyskusyę nad ogólnym kierunkiem polityki.

Kronika.

***Kraków,** 1 grudnia*

Wybór I wiceprezydenta miasta, zamieszczony na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, nie przyszedł do skutku. Z pomiędzy dwóch kandydatów otrzymał dr. Kasparek głosów 27, dr. Pieniążek głosów 23 na 51 głosujących. Z powodu nieprzyjęcia wyboru przez prof. Kasparka, Rada odbędzie ponowny wybór na najbliższem posiedzeniu czwartkowem.

Stoki Wawelu. Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu nabyć realność p. Jana Schneidera, położoną nad Wisłą, w miejscu gdzie dawniej pomieszczoną była rogatka akcyzowa, aby tym sposobem zapobiedz zabudowaniu przylegającego i do tej realności należącego placu. Nabycie to nastąpi w drodze zamiany za realność miejską, położoną przy ulicy Krupniczej pod l. 9. W ważnej tej sprawie głosowanie odbyło się imiennie.

Loża w teatrze dla reprezentanta rządu uchwałą Rady miejskiej oddaną została rządowi do użytku za opłatą 1.000 złr. rocznie. Oprócz tej loży reprezentacyjnej w prawem proscenium, przyznano dyrektorowi policyi oficyalną lożę na pierwszem piętrze.

Wieczorek Mickiewiczowski. W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości komunikujemy, że chór akademicki pod artystycznym kierunkiem p. Wiktora Barabasza przygotowuje na poniedziałkowy wieczór utwory Galla i Moniuszki. Sprzedaż biletów odbywa się codziennie od godz. 8 rano do 3 po południu w biurze zamówień, bez osobnej dopłaty (bank galicyjski, Rynek główny). Sprzedażą biletów zajmuje się młodzież akademicka.

Z kasyna powszechnego. Jak lat ubiegłych, tak też i w roku bieżącym w dniu 5 grudnia o godzinie 7 wieczorem odwiedzi św. Mikołaj w otoczeniu aniołków zebraną dziatwę w salach kasyna powszechnego, Zapowiadając swoje przybycie, polecił św. Mikołaj uprzedzić dziatwę, że dla grzecznych dzieci przynosi podarki, niegrzeczne upomni i do dobrego pobudzi. Program zabawy: 1) deklamacya, 2) fortepian solo, 3) teatr amatorski dzieci, 4) św. Mikołaj i obdzielenie podarunkami dziatwy, 5) zabawa dziecinna. Wstęp dla członków kasyna wolny, dzieci członków opłacają po 25 ct., zaś dzieci rodziców do kasyna nienależących po 50 ct.

Wydział kasyna zawiadamia nadto, że byłoby pożądanem, aby chcący brać udział w zabawie podali do wiadomości sekretarza kasyna imiona dzieci, biorących udział w zabawie, najdalej do dnia 4 grudnia.

Na pomnik Jana Matejki w Kole artystyczno literackiem złożyli: Gall 5 złr., Kroebl 3 złr., Kaden 5 złr., dr. Smolarski 3 złr., Ottmann 2 złr., Prokesch 2 złr., Gramatyka 1 złr, Kossak 2 złr.. Domaniewski 5 złr., Żurkowski 2 złr., dr. Csesz, nak 2 złr., Krasnosielski 2 złr., Prawda 1 złr., Baranowski 2 złr., Jeziorski 1 złr., dr. Regiec 1 złr., Stroka 1 złr., Stępiński 5 złr., Löffler 2 złr., dr. Staniszewski 3 złr, W. Gadomski 1 złr, G. Kaden 2 złr., Mazanowski 1 złr., dr. Ściborowski 2 złr. Razem złożono kwotę 56 złr.

Z teatru. Jutro dani będą po raz pierwszy „Konfederaci Barscy" Adama Mickiewicza, do których część drugą dopisał Tomasz Olizarowski, tłómacz dwóch pierwszych aktów, napisanych w języku francuskim przez nieśmiertelnego wieszcza. Dyrekcya dołożyła wszelkich starań, ażeby przedstawienie to wypadło jak najświetniej. Sprawiono więc nowe wspaniałe dekoracye i kostyumy; zastęp statystów dochodzi liczby 150 osób. W przedstawieniu tem bierze udział pani Antonina Hoffmanowa, oraz prawie cały personal męski naszego teatru.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe udzieliło pomocy w miesiącu listopadzie 168 razy, a mianowicie: 115 w dzień i 53 w nocy.

Secesya studentów z Czernichowa. Szkoła rolnicza w Czernichowie nie po raz pierwszy jest areną starć uczniów z zarządem Z tem większem zadowoleniem przyjmowaliśmy wiadomość o „zawieszeniu broni" i pokojowych stosunkach w tym krajowym zakładzie naukowym. Boleśnie przeto dotknął nas fakt najnowszy gremialnego opuszczenia rolniczej szkoły czernichowskiej przez wszystkich uczniów, którzy przybyli dzisiaj rano do Krakowa.

Bezpośredni powód do niemiłego dla obu stron zajścia przedstawiono nam w następujący sposób.

Uczeń III roku szkoły rolniczej, prowadzący się zresztą wcale dobrze, niejaki Jackowski, zgłosił onegdaj że jest chory na nogę i do klasy iść nie może. Lekarz zakładowy dr. Michalik uznał jednak, że chory w wygodnem obuwiu może przejść się na wykłady. Uczeń upierał się, tłómacząc, że przy spuszczaniu nogi z łóżka doznaje przykrych bólów i chciał pozostać w łóżku. Dyrektor zakładu p. Łaszczyński rozkazał wtedy uczniowi stanowczo, aby szedł do klasy, na co otrzymał od niego odmowną odpowiedź. Dyrektor zagroził zatem Jackowskiemu wydaleniem z zakładu, a gdy groźba nie pomogła, przyniósł mu dokumenta i rozkazał wyjeżdżać do domu. Koledzy tak niespodziewanie wydalonego ucznia wybrali deputacyę, która udała się do dyrektora z prośbą, aby zniósł swój srogi wyrok, a Jackowski wszelką inną karę przyjmie z pokorą. Dyrektor odmówił. Poszedł wtedy sam Jackowski do dyrektora z taką samą prośbą, lecz również spotkał się z odmową.

Tem czuli się dotknięci uczniowie wszyscy, — oświadczyli dyrektorowi, że, gdyby upierał się przy ekskluzyi Jackowskiego, to oni wszyscy opuszczą zakład. Dyrektor nie zażegnał burzy, — uczniowie dotrzymali słowa i dzisiaj rano podwodami przyjechali do Krakowa, skąd mają rozjechać się do domów rodzicielskich

Nie pierwsza to secesya i wędrówka studentów czernichowskich; oby była ostatnią!

Z powszechnej wystawy krajowej. Plac powszechnej wystawy krajowej został znów rozszerzony. Zająć mianowicie musiano spory pas gruntu około toru wyścigowego. Wskutek tego boisko Sokołów przesunięte będzie na nowo nabytą przestrzeń, na co też równy teren pozwala doskonale.

Generalna dyrekcya kolei skarbowych zapowiedziała już urzędownie udział swój w powszechnej wystawie krajowej. O rozmiarach wystawy kolejowej (pierwszej w Austryi) świadczą najlepiej cyfry. Mianowicie zamówiła dyrekcya 969 m. kw. w hali maszynowej, a przeszło 1000 m kw. na wolnem miejscu. Wykaz przedmiotów, przeznaczonych na wystawę, nie został jeszcze szczegółowo zestawiony, niewątpliwie wszakże jedno z naczelnych miejsc zajmie tu firma p. Kazimierza Lipińskiego z Sanoka, która od niejakiego czasu cieszy się poparciem ze strony generalnej dyrekcyi kolei skarbowych.

Konsystorz metropolitarny lwowski obrz. rzym.-kat. nadesłał do dyrekcyi wystawy następujące pismo: „W odpowiedzi na cenne pismo z dnia 14 kwietnia br. donosimy uprzejmie szanownej dyrekcyi powszechnej wystawy krajowej, iż gotowi jesteśmy tak z kościoła katedralnego, jak i z innych kościołów archidyecezyi wysłać na wystawę retrospektywną te z pośród zabytków sztuki kościelnej, które p. Władysław Łoziński, znany zaszczytnie w kraju archeolog i mecenas sztuki, uzna za godne umieszczenia na wystawie. Z konsystorza metr. obrz. łac. † *Seweryn*, arcybiskup."

Dyrekcya powszechnej wystawy krajowej przystąpi niebawem do ułożenia listy sędziów działu sztuk pięknych. Sformowana przez nią ostatecznie i aprobowana lista urzędowa zostanie w swoim czasie ogłoszoną. Lista, podana w tych dniach w sprawozdaniach z posiedzenia sesyi sztuk pięknych, powstała z przytaczanych kolejno przez uczestników zgromadzenia nazwisk artystów i mecenasów, może być dla dyrekcyi pewną w tej mierze wskazówką.

Posiedzenie sekcyi XIX (praca kobiet) powszechnej wystawy krajowej odbędzie się w niedzielę dn. 3 bm o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń kasy oszczędności we Lwowie.

W tych dniach bawiło we Lwowie kilku wielkich przemysłowców i fabrykantów zagranicznych i zwiedziło przy tej sposobności plac wystawy. Wzgórze stryjskie, oraz dotychczasowy stan robót, jak przyznawali głośno, przeszły ich oczekiwania. Jeden z zwiedzających, wystawca olbrzymiej cieplarni do rozmnażania roślin egzotycznych, oświadczył wprost, iż wystawa nasza wywiera już dziś *„einen imposanten Eindruck"*.

Kapryśna pora listopadowa i trudny przystęp na wzgórze stryjskie nie odstręczają sporej gromadki osób, które oglądały plac wystawy, interesując się szczerze postępem wystawowego przedsięwzięcia.

Józef hr. Łubieński, niestrudzony inżynier główny wystawy, miał na zgromadzeniu Towarzystwa technicznego znakomity wykład „O powszechnej wystawie krajowej". Rzecz tę zamieszcza *Czasopismo techniczne*, na co zwracamy uwagę techników polskich, za granicami kraju zamieszkałych.

Od pań krakowskich dochodzą nas skargi na niegrzeczne postępowanie pewnego urzędnika magistratu w Bochni przy rewizyi zakupywanych artykułów gospodarstwa domowego. Nie podajemy nazwiska niegrzecznego urzędnika w nadziei, że niniejsza wzmianka odpowie celowi.

Ciężkowice, 29 listopada (Koresp. *N. Reformy*). Za inicyatywą grona patryotów tutejszych odbyło się w Ciężkowicach nabożeństwo za spokój dusz bohaterów, poległych za wiarę i Ojczyznę. Pomimo nieprzyjaznych warunków uroczystość powiodła się wspaniale, pozostawiła głębokie wrażenie i może służyć przykładem dla innych miasteczek, że przecież przy dobrej woli paru jednostek można i na prowincyi wiele zdziałać dla oświecenia i unarodowienia ludu. Śród ruin naszego kościoła przystrojono zielenią katafalk, na trumnie złożono wieńce ku czci poległych powstańców, a orzeł polski śród cierniowej korony przypominał bolesną sercu polskiemu historyę narodu. Publiczność wszelkich stanów śpiewała „Boże coś Polskę" i „Boże Ojcze Twoje dzieci", a wtórowała muzyka chłopska z Jastrzębi, która, dowiedziawszy się o uroczystości, z własnej ochoty i bezinteresownie zjawiła się, aby uświetnić obchód narodowej rocznicy. Nawet dziatwa szkolna pod kierownictwem młodszego nauczyciela (kierownik szkoły i paru zbyt gorliwych urzędników nie mogli przybyć na nabożeństwo) brała udział w chórze. Niestety brak było szlachty okolicznej, pomimo wcześnie rozesłanych zaproszeń. Po nabożeństwie kapela chłopska z Jastrzębi przechodziła ulicami miasta śród dźwięków marsza Dąbrowskiego i „Bartosza".

Rymanów, 29 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Miasto nasze przeszło ciężką chwilę epidemii cholery, lecz zdaje się, że ostatnim będzie wypadek zasłabnięcia w zeszłym tygodniu.

Ciężko jednak dotyka nas drożyzna, jaka powstała wskutek wzbronienia przystępu gminom powiatu brzozowskiego (Brzozów) do naszego miasta. Ze wsi bowiem okolicznych, jako najliczniejszych pod względem mieszkańców i najzamożniejszych, dostarczano nam nabiału, jaj, zboża, ziemniaków, od trzech zaś miesięcy straż, ustawiona na granicy powiatu brzozowskiego, broni włościanom dostarczania tych artykułów nietylko do miasta, lecz bodaj w okolicę miasta. A przecież nie ma już obawy zawleczenia epidemii, skoro sąsiednie powiaty, jak n. p. krośnieński, wstępu do naszego miasta nie bronią.

Prosimy przeto kompetentne władze o usunięcie tych ostrych przepisów, izolujących ludzi wbrew ich woli od nas i nie dozwalających z naszej okolicy

nawet bez zatrzymywania się przez którąkolwiek wieś niegościnnego sąsiedniego powiatu przejechać. Jeżeli bowiem tak dalej potrwa, to biedni mieszczanie, wskutek drożyzny i niemożności nawet za drogie pieniądze zakupna żywności i nabiału, zupełnie zubożeją, a w przyszłości dojdzie do tego, iż poczną zapadać na wszelkie słabości, jakie wywołują nędza i głód.

W sprawie emigracyi otrzymujemy od jednego z przyjaciół naszego pisma następujące uwagi:

Jedną z najbardziej piekących spraw narodowo społecznych polskich jest nasza liczna emigracya zamorska do Ameryki północnej i południowej. Jest to sprawa piekąca nietylko dlatego, że wcale nieprzeludniona Polska traci rok rocznie około 60.000 ludzi najenergiczniejszych i najbardziej przedsiębiorczych, bo tylko takie osobniki opuszczają Ojczyznę dla znalezienia lepszego bytu w nowym świecie, ale i dlatego, że emigracya nasza do tej pory jeszcze nie zorganizowana, że brak nam towarzystw informacyjnych, domów emigracyjnych i tym podobnych instytucyj, chroniących naszych emigrantów od wyzysku niesumiennych agentów, od osiedlania się w miejscach klimatycznie nieodpowiednich, wreszcie od wynaradawiania się.

W ostatnich dopiero czasach społeczeństwo galicyjskie zaczyna się więcej interesować naszą emigracyą, dzięki inicyatywie i działalności *Przeglądu emigracyjnego*, który należy do naszych najpożyteczniejszych wydawnictw. Statuty Tow. handlowo-geograficznego wkrótce zapewne zostaną przez namiestnictwo zatwierdzone, a wówczas rozpocznie się zorganizowana, świadoma siebie i pożyteczna czynność tej instytucyi. W każdym razie przy apatyi, z jaką się nasze społeczeństwo wobec spraw emigracyjnych zachowuje, wiele jeszcze upłynie wody, zanim cała akcya na właściwe wejdzie tory.

Tymczasem nasi emigranci byliby w dalszym ciągu na bardzo smutny los narażeni, gdyby nie fakt, że Ameryka liczy już przeszło półtora miliona Polaków, pośród których wielu zajmuje wybitne, wpływowe stanowiska, łącząc znajomość rzeczy ze zrozumieniem swego narodowo-społecznego zadania. Dobra wola tych ludzi zastępuje na razie domy emigracyjne, Tow. handlowo-geograficzne i t. d. Do takich Polaków należy w pierwszym rzędzie znany od dawna p. Erazm Jerzmanowski, który nietylko utrzymuje stałe stosunki z metropolią, co jest właśnie jednym z najważniejszych postulatów zdrowych stosunków emigracyjnych, ale nadto udziela chętnie przybywającym rodakom wskazówek i pomocy.

W chwili, kiedy garstka energicznych ludzi zabiera się do zorganizowania naszego wychodźtwa, uważałem za stosowne przypomnieć nazwisko człowieka, który może w tej sprawie nieocenione oddać usługi.

Handlarz żywego towaru przed sądem. Przed kołomyjskim sądem stawał przed kilku dniami Leizor Lenz z Utorop, jeden z owych pokątnych dostawców robotników do Rumunii, o których sprawkach ostatniemi czasy kilkakrotnie pisaliśmy. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał zasądził oskarżonego na 5-miesięczny areszt i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Wyrok ten rzuci może postrach pomiędzy liczną falangę pokątnych handlarzy towarem ludzkim i położy tamę niesumiennym wyzyskiwaczom, których ofiarą padał na obczyźnie biedny, ciemny lud wiejski.

Z sądu. W maju b. r. krakowska partya socyalistyczna chcąc obliczyć liczbę zwolenników powszechnego prawa głosowania, rozdawała pomiędzy robotników drukowane kartki, zawierające oświadczenie: „Żądam powszechnego bezpośredniego, tajnego prawa głosowania dla każdej jednostki, bez różnicy płci, od 21 roku życia“. Kartki te, opatrzone podpisem. miano następnie dołączyć do petycyi, do Rady państwa wnieść się mającej. Policya w rozszerzaniu tych drukowanych kartek dopatrzyła się przekroczenia kolportażu, a sąd delegowany karny w Krakowie, wskutek doniesienia policyi, zasądził kilku robotników na dotkliwe grzywny, względnie kary aresztu, zaś p. Ignacego Daszyńskiego, redaktora *Naprzodu*, na grzywnę w kwocie 100 złr., względnie 20 dni aresztu.

Wczoraj trybunał apelacyjny, złożony z radców Stebelskiego jako przewodniczącego, Wawrausza i adjunktów Jarosiewicza i Kulikowskiego, wskutek odwołania się Wiktora Bryniarskiego i towarzyszy, uchylił wyrok pierwszej instancyi jako nieuzasadniony, przychylając się do wywodów obrońcy oskarżonych, dra Seinfelda, który wykazywał, że w danym wypadku brak przedmiotowej istoty przekroczenia § 23 ust. prasowej. Nie rozchodziło się bowiem o to, aby owe kartki pozostały u osób, którym je wręczano, ale rozchodziło się o pozyskanie w tej drodze oświadczenia jednostki na ogólny postulat, a tego rodzaju zbieranie podpisów dla petycyi jest dozwolone.

Ofiary biurokracyi. W jednej z tutejszych szkół miejskich zachorowało naraz kilkunastu uczniów I klasy na odrę, o czem kierownik zawiadomił bezzwłocznie dotyczącą władzę. Tymczasem już upłynęły dwa tygodnie, a klasy tej nie zamknięto, z powodu czego codziennie więcej uczniów zapada na tę chorobę. Zwracamy na to uwagę dotyczących organów, celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu się odry, która dla dzieci o tej porze jest nader niebezpieczną.

Ze Stowarzyszeń.

= **Na walnem zgromadzeniu** członków Biblioteki uczniów wydziału lekarskiego uniw. Jagiell., odbytem na dniu 25 z. m., wybrano: Kuczyńca Wojciecha przewodniczącym, Stankiewicza Wiktora zastępcą przewodniczącego, Świątkiewicza Jana skarbnikiem; do wydziału weszli: Jużyczyński Antoni, Małanink Józef, Łatkowski Józef, Batko Józef, Piotrowski Tymoteusz; do komisyi kontrolującej: Szmiger Jozafat, Bier Leonard, Fürbeck L.

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu z wieczorku listopadowego zaszła pomyłka, którą prostujemy, donosząc, że w zastępstwie p. Kozłowskiego wygłosił Grudzińskiego wiersz „Na ruinach“ akademik p. Ginejski.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 2 grudnia: „Konfederaci Barscy“ (część I i II). Cześć pierwsza w 2 aktach Adama Mickiewicza; część druga w 3 aktach Tomasza Olizarowskiego.

W niedzielę 3 grudnia: „Konfederaci Barscy“ część I i II.

Wykaz wpływów pieniężnych na cele wystawy krajowej.

Lista X

Imię i nazwisko.	Subwencye i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcye na fundusz gwarancyjny
Z listy I do IX	85.535	30.835
Subwencya krajowa (połowa)	25.000	—
Lwów miasto (połowa)	15.000	—
Kraków miasto (połowa)	300	—
Drohobycz miasto	100	—
Berski Sylwester	200	—
Horodyski Korneł	250	—
Gorlice Tow. zaliczkowe	50	—
Wiśniewski Stanisław	250	—
Lwów Tow. strzeleckie	100	—
Obertyński Zdzisław	250	—
Hr. Juliusz Tarnowski	250	—
Bocheński Franciszek	250	—
Żydaczów Rada pow.	250	—
Hr. Stefan Zamoyski	250	250
Wiesiołowski Adolf	250	250
Dr. Tchórznicki Aleksander	250	250
Terenkoczy Władysław	100	100
Dr. Szaff Szymon	250	500
Malinowski Władysław	10	—
Ks. J. Kurmanowicz	5	—
Cybulski Julian	250	—
Gródek Rada pow. (połowa)	150	—
Jasło Rada pow. (połowa)	250	—
Hr. Stanisław Stadnicki	500	500

(C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Witraż do lwowskiej katedry,** wykonany przez młodego artystę p. Jozefa Mehoffera, Krakowianina, wystawiony w sali seminaryum łacińskiego, oglądali w tych dniach, jak nam donoszą ze Lwowa, namiestnik hr Badeni i ks. biskup Puzyna w towarzystwie p. Władysława Łozińskiego.

Karton w naturalnej wielkości okna, o 14 metrach wysokiego, wykonał na zamówienie ministerstwa oświaty p. Mehoffer w Paryżu, gdzie kształci się pod okiem znakomitego profesora akademii Bonata w zawodzie artystycznym po ukończeniu studyów uniwersyteckich i szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Kompozycya zdradza wyższe wykształcenie młodego wykonawcy i przedstawia historyę budowy tej katedry od fundamentów aż po szczyty wież, gdzie grupy ówczesnych mieszczan lwowskich tłoczą się schodami, aby zachwycać się stamtąd widnokręgiem. Schody łamane oddzielają na niższych polach pojedyncze grupy rzemieślników, pracujących przy budowie. Rysunek dobry, a polichromia nader udana, znamionują talent wykonawczy, który zwalczywszy grubość konturów, odpowiadających ramom roboty szklarskiej, potrafił odtworzyć piękne kształty i twarze o ślicznych rysach, jak n. p. król Kazimierz Wielki, sprawiedliwość i wiedza. Karton który się ogólnie podobał i tak w Paryżu jak w Krakowie i Lwowie wywołał pochwały znawców, ma być umieszczony na wystawie lwowskiej. Udatnego zdjęcia fotograficznego tej kompozycyi dokonał p. Krieger w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek w dniu 1 listopada 1893 roku wynosił: 2,865.374 złr. 06 ct. W miesiącu listopadzie złożono: 211.448 złr. 21 ct. Razem 3,076.822 złr. 27 ct.

W tymże czasie podniesiono: 153.922 złr. 92 ct. — Stan władek dnia 30 listopada b. r. wynosił: 2,922.899 złr. 35 ct.

Pierwsza gal. fabryka wagonów kolejowych. Staraniem właściciela fabryki wagonów p. Lipińskiego w Sanoku udało się po długich trudach uzyskać zapewnienie, iż wozy towarowe dla kolei galicyjskich zamawiane będą w fabryce krajowej. Dotąd wszelkie zamówienia robił zarząd kolei w fabrykach niemieckich i czeskich, obecnie wagony dla Galicyi będzie wyrabiała pierwsza fabryka polska Lipińskiego w Sanoku, której świetny rozwój dotychczasowy daje gwarancyę, że ta polska fabryka stanie na równi z pierwszorzędnemi fabrykami zagranicznemi.

Kolej Halicz-Ostrów. Rząd przedłożył projekt budowy nowej linii kolejowej, która połączy kolej czerniowiecką z koleją Karola Ludwika, a wskutek tego połączone będą miasta Brzeżany i Podhajce z siecią kolei państwowych bezpośrednio, podczas gdy Rohatyn zostanie znacznie do kolei zbliżony, a z czasem połączy się z nią bezpośrednio. Linia Halicz-Ostrów (Tarnopol) wyniesie okrągło 102 kilometrów; przekroczywszy potok Gniłą Lipę, zwraca się w kierunku północnym na dolinę Narajów, dotyka Bołszowiec, Skomoroch, Lipicy i od Podwysokiego zwraca się na północny wschód. Idzie dalej w kierunku miejscowości Potutory, przekraczając złotą Lipę. W tem mniej więcej miejscu powstanie większa stacya, z której wyjdą dwie odnogi: na północ do Brzeżan i na południowy wschód do Podhajec (7 względnie 23 kilometrów razem 30). Od Potutor pójdzie główna linia w kierunku Krzywego i Kozowy, dotykając miejscowości Słoboda, Denysów i Chodaczków, a przekroczywszy Seret dochodzi do Ostrowa, który będzie również stacyą kolei lokalnej Tarnopol-Kopyczyńce.

Odnoga Brzeżany-Podhajce pójdzie wschodnim (lewym) brzegiem Złotej Lipy, dotykając miejscowości Bozyków i Zastawczyk. Budowa linii głównej rozpoczętą zostanie w roku przyszłym, budowa przecznicy Brzeżany Podhajce w roku 1895. Pierwsza linia ma być ukończoną w roku 1896, druga w 1897.

Koszt budowy linii głównej obliczono na 8,330.000 (t. j. 81.746 złr. od 1 klm.), linia do Brzeżan 385.000 (55.797 złr. od 1 klm.), linia do Podhajec 1.385.000 (59.188 od 1 klm.). Celem rozpoczęcia budowy wstawia rząd w budżet na rok 1894 pierwszą ratę w kwocie 3,500.000 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 1 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·9 mm	738·2 mm	735.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+1°,8	+1°,0	+11°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	94 %	85 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	2	10

Uwagi: Rano gruba mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 grudnia. Cesarz przyjął wczoraj na prywatnej audyencyi księcia Henryka Battenberskiego.

Wiedeń, 1 grudnia. Cesarzowa austryacka odjechała wczoraj do Miramare i rozpocznie dziś projektowaną kilkomiesięczną podróż morską.

Cesarz odprowadził cesarzową na dworzec, poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie. Przed dworcem zgromadzona publiczność z zapałem powitała parę cesarską.

Wiedeń, 1 grudnia. Według dzisiejszej *Wien. Ztg.* cesarz zamianował radcami sądu apelacyjnego we Lwowie: prokuratora państwa Girtlera-Kleeborna, który już miał tytuł i charakter radcy sądu apelacyjnego, dalej radców sądu krajowego Duniewicza i Kunzeka.

Wiedeń, 1 grudnia. Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do szczegółowej rozprawy nad nowelą o obronie krajowej. Przy paragrafie 1 p. Klaic zażądał wyłączenia okręgów Kotaru i Dubrownika w Dalmacyi. P. Franciszek Coronini zaznaczył, jak powszechną jest wiara w utrzymanie pokoju, mimo to nie można uwolnić się od obowiązku wzmacniania siły zbrojnej. Przedłożenie noweli nie wynikło z potrójnego przymierza, jak się to często twierdzi; zresztą nawet w razie innej kombinacyi politycznej nie możnaby przystąpić do rozbrojenia.

W dalszym toku rozwodził się mowca nad tem, że powszechne prawo wyborcze nie jest równoważnikiem powszechnego obowiązku służby wojskowej; rozwój tych dwu spraw nie odbywa się równolegle. Rozwój obowiązku służby wojskowej szedł z dołu do góry, rozwój prawa wyborczego przeciwnie z góry ku dołowi. Rozszerzenie prawa wyborczego przez rząd zamierzone, ma na sobie piętno demokratyczne, dlatego jest dlań i dla jego przyjaciół politycznych sympatycznem. Z tego powodu wezwał do uchwalenia noweli.

P. Fuernkranz przemawiał przeciw noweli, bo ona nakłada na ludność nowe ciężary.

W dalszym ciągu rozprawy nad obroną krajową poseł Kvekvic kreśli zubożenie Dalmacyi i wzrost emigracyi tamże. Mowca obawia się, że projekt rządowy przyczyni się do większego spotęgowania wychodźtwa.

Minister obrony krajowej Welsersheimb nie podnosi zarzutów przeciw rezolucyom, które uwzględniają ekonomiczne potrzeby.

Na wspomniane aspiracye narodowe odpowiada minister z naciskiem, że w armii nie powinna i nie może być mowa o żadnych narodowościach, tem mniej o polityce narodowej. Przedstawiciele ludów powinni być zadowoleni, że armia jest jednolita i wspólnie idzie jeno za wolą cesarza, który równą miłością wszystkie ludy otacza. *(Oklaski).*

Minister mówiąc o stosunkach w Dalmacyi zbijał twierdzenie, jakoby z powodu ubóstwa ludności przedłużenie obowiązku służby w obronie krajowej miało być uciążliwem, w Dalmacyi ma się rzecz wręcz przeciwnie. W krajach bogatych, w których nie można się obywać bez sił roboczych, obowiązek służby wojskowej jest rzeczywiście uciążliwy.

W Dalmacyi służba ta jest uciążliwą tylko dla tych Dalmatyńców, którzy są zatrudnieni poza granicami kraju i zmuszeni są odbywać dalekie podróże, aby stanąć na miejscu swego obowiązku. W tej mierze przyrzekł minister uwzględnić stosunki dalmatyńskie; mimo to prosił o przyjęcie paragrafu 1, w brzmieniu przez komisyę ułożonem.

Wiedeń, 1 grudnia. Pismo *Vaterland*, które niedawno na mocy formalnego upoważnienia z najkompetentniejszych sfer oświadczyło że wiadomość o wprowadzeniu rosyjskiej liturgii przy mszy, kazaniach kościelnych i t. p. są potwarczym wymysłem, daje dziś pogląd na rozwój dyplomatycznych stosunków Leona XIII z Rosyą. Odnoszące się do tego akty obejmować mają pięć tomów.

Wiedeń, 1 grudnia. Przy dzisiejszem ciągnieniu pożyczki losowej z r. 1864 wyszły następujące serye: 195 260 307 379 729 817 934 977 1060 1102 1849 2049 2470 2506 2606 2623 2919 2961 2999 3164 3307 3358 3591 3658 3795 3906 3958. Główna wygrana padła na seryę 3958 nr. 48. 20.000 wygrała serya 195 nr. 20. 10.000 ser. 195 nr. 78. Po 5000 wygrały: ser. 2049 nr. 55 i ser. 2999 nr. 28.

Budapeszt, 1 grudnia. Wczorajsza konferencya biskupów ułożyła odpowiedzi na odezwę ministra oświaty i wyznań co się tyczy autonomii kościoła katolickiego, języka wykładowego na wydziale teologicznym w uniwersytecie budapeszteńskim i co się tyczy kwestyi kongruy.

Następne posiedzenie w sobotę.

Budapeszt, 1 grudnia. Jak donosi *Budapester Correspondenz*, przedłożenie projektu ustawy o prawie małżeńskiem wraz z uzasadnieniem nastąpi na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej.

Berlin, 1 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dalszym toku rozprawy finansowej poseł Zimmermann ze stronnictwa antisemickiego wykazywał, że rząd zaniedbuje sprawy stanu średniego i oświadczył się przeciw projektom podatkowym.

Następny mowca Liebknecht ze stronnictwa socyalno-demokratycznego wystąpił przeciw zwolennikom antisemityzmu — a zarazem także przeciw ministrowi wojny, za co był przywołany do porządku. Ten mowca wykazywał, że socyalna demokracya nie ma żadnego związku z zamachami na cesarza i kanclerza, że każdy zamach potępia jak obłęd lub jak pospolitą zbrodnię.

Przeciw wywodom Liebknechta wystąpił kanclerz Caprivi z twierdzeniem, że mylnem jest, co się głosi, jakoby cały naród niemiecki oświadczał się przeciw militaryzmowi. Naród kocha armię, ufa jej i pragnie ją utrzymać. Socyalni demokraci wychodowali anarchizm. — Dalej odwołał się do swej przeszłorocznej mowy przeciw antisemityzmowi, której racya od tego czasu na nowo znalazła potwierdzenie, w końcu stanął w obronie projektów podatkowych.

Z kolei przemawiał po drugi raz p. Zimmermann, aby się obronić od zarzutów kanclerza i został przywołany do porządku.

W końcu parlament uchwalił odesłać do komisyi główne części budżetu.

Hannower, 1 grudnia. Przybyła tu niemiecka para cesarska.

Bruksela, 1-go grudnia. Książę Koburg-Gotha przybył tu w odwiedziny do rodziny królewskiej. Na dworcu powitał go król.

Paryż, 1 grudnia. Gdy usiłowania Spullera w celu utworzenia nowego gabinetu napotkały na znaczne przeszkody, prezydent Carnot wezwał Kazimierza Periera i ten podjął się tego zadania. Perier obejmie w nowym gabinecie sprawy zagraniczne, Raynal sprawy wewnętrzne, Burdeau skarb, a Spuller sprawiedliwość.

Paryż, 1 grudnia. Dzienniki radykalne dość nieprzychylnie witają gabinet Kazimierza Periera, uważając go za ministerstwo koncentracyi w kierunku ku prawicy.

Paryż, 1 grudnia. Prokurator Orleanu przesłał dziennikom komunikat, w którym donosi, że ze sprawozdań władz administracyjnych w Orleanie zdaje się wypływać, iż przesyłki adresowane do niemieckiego cesarza i do Capriviego nadane były na poczcie orleańskiej.

Paryż, 1 grudnia. Słychać na pewne, że Kazimierz Perier dzisiaj utworzy nowy gabinet, w którego skład wejdą: Raynal, Burdeau, Spuller, Dubost, gen. Mercier, Loffon, Loubet, Kerjegu, Delcasse i Jounart.

Paryż, 1 grudnia. *Soleil* donosi z Burgas, że uwięziono tam dwóch Niemców, podejrzanych o należenie do anarchistów.

Rouen, 1 grudnia. Na dworcu kolejowym w Oissel ukradziono dwa worki pocztowe z zawartością 300.000 franków.

Rzym, 1-go grudnia. Podanie o morotoryum wniesione przez bank *Credito Mobiliare*, nie określa czasokresu odwłoki; prawdopodobnie chodzi o 6-miesięczną odwłokę. Nie ulega wątpliwości, że sąd żądanego morotoryum udzieli. *Credito Mobiliare* do takiego żądania zmuszony był przez wycofanie 50—60 milionów z rachunku bieżącego, co miało miejsce od końca września do wczoraj, głównie zaś przy końcu października i w d. 1 listopada.

Zapewniają, że bilans banku jest tak pomyślny, iż nawet przy likwidacyi żądania tych, którzy włożyli kapitały na rachunek bieżący, będą w pełni zaspokojone, a w razie likwidacyi majątku instytutu aż do wartości szacunkowej, akcyonaryusze otrzymają 2/3 włożonego kapitału napowrót.

Rzym, 1 grudnia. Materyalne straty spowodowane wypadkiem kolejowym w Limito oszacowano na trzy miliony. Zabitych osób jest 32 do 43, dotąd jednak wydobyto trupów dopiero 22. Ruch kolejowy na linii Treviglio-Medyolan podjęty na nowo.

Londyn, 1 grudnia. *Agence Havas* donosi z Rio Grande o wielkim zwycięstwie rokoszan brazylijskich pod Bage. Generał Isidoro i cały sztab generalny wojska rządowego dostał się do niewoli. Wielu żołnierzy padło na polu walki.

Konstantynopol, 1 grudnia. Dwudziestoczterogodzinną kwarantanę na towary przybywające z austro-węgierskich portów adryatyckich zniesiono.

Melilla, 1 grudnia. Marszałek Martinez Campos obsadził bez oporu pozycyę Sidi Aguarich i rozpoczął akcyę obronną. — Martinez Campos rozmówił się z pełnomocnikiem sułtana marokańskiego Araafem, który zapewnił go, że Hiszpanie nie będą zaczepieni.

Buenos Aires, 1 grudnia. Senat uchwalił zniżyć cło od nafty.

Montevideo, 1 grudnia. Krąży tu niestwierdzona jeszcze pogłoska o zamordowaniu Peixota.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 1 grudnia 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	60
Zjednoczony dług w srebrze	97	25
Austryacka renta złota	117	75
4% austryacka renta (marcowa)	96	50
4% węgierska renta złota	116	25
4% węgierska renta koron.	94	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1004	—
Akcye kredytowe	341	75
Londyn	124	55
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	27½
20 marek	12	28
20-to frankówki za sztukę	9	95
Akcye włoskie	43	—
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 1 grudnia. Ruble 131 25 Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 15 90 —. Żyto 6 44. Pszenica 7 65. Owies 6·91

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 1 12.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	131 —	132 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	60 80	61 30
20-to frankówka złota	9 80	9 95
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	97 —
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	95 60	96 40
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 60
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 7[illegible]
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	98 —	99 —
4½% „ „ „ „ „	99 75	100 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 30	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 50	101 25
4½% „ „ „ „	99 75	100 50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	95 —	96 50

Lwów, dnia 30/11.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	215 —	218 —
Kolei lwowsko.-czerniow..-jas. po 200 złr.	260 —	263 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	280 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 70	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 2[illegible]
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	99 80	100 50

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 60	97 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	99 80	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	95 80	96 50
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 —	96 70
Losy miasta Krakowa	25 —	27 —

Wiedeń, dnia 30/11.
Obligi długu państwu
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa . za złr. 100	97 55	97 75
5% „ „ srebrna . za złr. 100	97 40	97 60
4% „ „ złota . za złr. 100	117 65	117 85
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 35	96 55
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	144 50	145 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 75	145 25
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	160 50	161 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	197 50	198 50
Karola Ludwika . . . na 210 złr. 8·40	216 25	217 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 20	94 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	148 —	148 5
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 —	142 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 35	97 35
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 50
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 40	96 —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	95 75	96 05
4% Oblig. indem. Węgier . za 100 złr.	94 50	95 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 60	115 20
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 25	98 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 45	100 75
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 60
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

L o s y.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 50	11 —
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	197 —	198 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	26 50	27 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 40	18 70
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 40	14 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	24 —	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	49 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank . . . na 200 złr.	152 25	154 —
7·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	124 —	125 —
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	342 50	343 50
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	417 50	418 50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	387 —
13·—	Laenderbank . . . na 200 złr.	2[illegible]2 40	253 —
42·40	Austro-węgierski . . na 600 złr.	997 —	999 —
14·50	Unionbank . . . na 100 złr.	254 25	254 75
4·—	Kolej arc. Albrechta . na 200 złr.	95 —	96 —
129 25	Ferdynanda Północna . na 1050 złr.	2880 —	2885 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	259 —	260 —

L. 3264. 2795 2 3

Konkurs.

W myśl ustawy z dnia 2 lutego 1891 l. 17 dz. ust. i rozp. kraj. ogłaszamy konkurs na **dwie posady lekarzy okręgowych w tutejszym powiecie,** a to jednego dla **okręgu sanitarnego w Rożniatowie,** a drugiego dla **okręgu sanitarnego w Wełdzirzu,** które to okręgi sanitarne niezwłocznie utworzone być mają.

Okręg w Rożniatowie obejmować będzie 15 gmin z ludnością 20.981 na obszarze 541 klm. kw., z siedzibą lekarza okręgowego w Rożniatowie, gdzie jest apteka publiczna.

Okręg w Wełdzirzu obejmować będzie 18 gmin o ludności 15.857, obszaru 935.35 klm. kw., z siedzibą lekarza okręgowego w Wełdzirzu, gdzie niema apteki publicznej i dlatego lekarz okręgowy będzie miał obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Pensya roczna każdego z tych lekarzy okręgowych wynosić będzie 700 złr. w. a., ryczałt zaś na podróże służbowe 400 złr. w. a. rocznie.

Na razie nadane będą te posady tymczasowo na jeden rok, po upływie którego nastąpi stabilizacya, jeżeli kandydat wymogom służbowym odpowie.

Zapraszamy zatem panów doktorów medycyny, z praktyką najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim, mających chęć objęcia jednej z tych posad, ażeby podania kompetencyjne należycie udokumentowane, wedle wymogów § 7 ustawy z dnia 2 lutego 1891, L. 17, dz. ust. i rozp. kraj. i rozporządzenia wykonawczego, z dnia 31 grudnia 1891 L. 82 dz. ust. i rozp kraj., wnieśli **najdalej do dnia 25 grudnia 1893** do kancelaryi podpisanego Wydziału powiatowego, w których to podaniach należy wyraźnie oświadczyć, czy kandydat kompetuje o którąkolwiek z tych dwóch posad, czy też tylko o jednę z nich.

Wydział Rady powiatowej.
Dolina, dnia 23 listopada 1893.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A Szyjewski.